Nakład drugi.

Nr. 15. Lwów, dnia 1 Sierpnia 1894. **Rok III.**

DWUTYGODNIK

galicyjskiej c. k. Straży skarbu

Czasopismo zawodowe

wychodzi we Lwowie 2 razy w miesiącu, każdego 1go i 15go

pod redakcją Adama Krajewskiego.

Administracja:
Lwów, ulica Ossolińskich l. 9.
naprzeciw Biblioteki Ossolińskich
Adres redaktora:
ulica Pijarów, liczba 3a.

Prenumerata wynosi:
W obrębie Monarchji Austr.-Węgier. rocznie 6 złr — Półrocznie **3·50**, — kwartalnie **1·80**, — miesięcznie **80** ct
Dla korpusu c. k. Straży skarb. w obrębie całej Monarchji i emerytów kwartalnie **1·50**, miesięcznie **50** ct.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** centów od jednego wiersza petitowego jednoszpaltowego.

Wykaz delegatów

na walne zebranie celem założenia „Towarzystwa wzajemnej pomocy członków galicyjskiej c. k. Straży skarbu“ w dniu 5 Sierpnia 1894.

Okręg krakowski: Nadkomisarz Hausner Henryk, respicjent Otfinowski Ferdynand, nadstrażnik Józef Brzoza.

Okręg tarnowski: Nadkomisarz Hoffman Ferdynand, respicjent Wnorowski Stanisław.

Okręg rzeszowski: Kierownik sekcji nadkomisarz Kamiński Stanisław, kierownik nadzoru Engel Mieczysław, respicjent Szarkowski Antoni, nadstrażnik Pawók Wojciech.

Okręg przemyski: Komisarz Kustroń Jan, respicjenci Niedenthal Władysław i Siemianowski Teofil, nadstrażnik Augustynowicz Zygmunt.

Okręg żółkiewski: Nadkomisarz Schwarz Leon, respicjent Droszcz Hipolit, nadstrażnik Zwoliński Józef.

Okręg brodzki: Kierownik sekcji nadkomisarz Wierzbicki Walery, komisarz Benroth Franciszek, respicjent Schönthaler Piotr, nadstrażnik Wójcicki Bronisław.

Okręg tarnopolski: Komisarze Lam Władysław i Piątkowski Adam, respicjent Stanisławski Jan, nadstrażnik Kirchner Jan.

Okręg czortkowski: Komisarz Bałaban Jan, respicjent Morawski Norbert, nadstrażnik Przedrzymirski Antoni.

Okręg kołomyjski: Komisarz Wielecki Władysław, respicjenci Pagacz Wilhelm i Mazur Stanisław, nadstrażnik Litarowicz Władysław.

Okręg stanisławowski: Komisarz Weiss Władysław i Turzański Leon, respicjent Bielski Leopold, nadstrażnik Obertyński Roman.

Okręg brzeżański: Komisarz Deblessem Antoni, respicjent Hofmann Józef.

Okręg lwowski: Komisarz Zazuliński Władysław, respicjent Bojan Piotr, nadstrażnik Mahel Ferdynand.

Okręg samborski: Nadkomisarz Sawaryn Mikołaj, respicjent Tebinka Edmund, nadstrażnik Matz Albert.

Okręg sanocki: Respicjenci Leski Franciszek i Bradaczek Edward.

Okręg nowosądecki: Komisarz Suchodolski Adam, respicjent Wanio Izydor, nadstrażnicy Swoboda Antoni i Kubicki Władysław.

☞ Prócz tego zaprasza się wszystkich Kolegów bez różnicy stopnia, którym tylko sposobność i stosunki pozwolą, do jawienia się jak najliczniej na zebraniu we Lwowie **w dniu 5 Sierpnia**, pożądanem jest bowiem jak największe uczestnictwo w obradach, czego ważność sprawy wymaga.

Program zjazdu jest następujący:

W dniu 5 Sierpnia o godzinie ósmej rano zebranie w drugim Oddziale Straży przy placu Cłowym.

Udanie się na nabożeństwo na intencję pomyślnego rozwoju Towarzystwa.

Po nabożeństwie pierwsze posiedzenie.

Dalsze obrady będą miały miejsce w dniach 6, 7 i 8 Sierpnia, zawsze od godziny 9-tej rano do 3-ciej po południu.

Przed zjazdem.

Za dni kilka powitamy w murach Lwowa najmilszych sercu towarzyszy ze wszystkich okręgów skarbowych Galicji.

Nie zabawa to, nie rozrywka jednoczy ich wszystkich pod jednym sztandarem, ale rzecz o wiele ważniejsza, kwestja bytu ich rodzin, pomoc, gdy twarda bieda zajrzy w oczy, wówczas gdy nikt obcy z pomocą nie stanie, a człek zdany na łaskę lub niełaskę lichwiarza lub Opatrzności, niewie co z sobą począć.

Po raz pierwszy to się zdarza, że reprezentanci Straży skarbowej galicyjskiej mogą poradzić razem nad tyle ich obchodzącym przedmiotem, jak sprzęgnięcie się w jedno stowarzyszenie, którego cele jasno wytknięte, bo dążące do podniesienia dobrobytu materjalnego, jakiego nam obok wielu rzeczy dotychczas brakowało, mimo że nietylko świat, sądzący na ślepo, ale i najbliżsi nam sądzą, żeśmy szczęśliwcami i wybrańcami losu, którym ptasiego chyba mleka brakuje. Że tak nie jest, że stosunki w jakich żyjemy, są jak najgorsze, o tem dobrze jest wiadomo nam, jak również dobrze to wiadome jest tym, którzyby w nas wmówić chcieli, że nam jest bardzo dobrze i właściwie niepowinniśmy nawet marzyć o lepszem, niewarciśmy bowiem tego, ale dlaczego... to rzecz inna. To jest ich tajemnicą, a raczej nią nie jest, bo się z tem wcale nie kryją, że dobrobyt materjalny Straży i jej poziom moralny tak im leży na sercu, jak naprzykład politykowi kawiarnianemu wojna między wyspami Sandwich a Salomona.

Doświadczenia ostatnich czasów wskazały nam dość jasno, że przeminął czas złudzeń i marzeń, że wyczekiwanie na polepszenie doli choćby w twardej niewolniczej pracy dniem i nocą, na nic się zupełnie nie przyda, chęci dobre się nie ocenią, bo n e zniknie uprzedzenie ku nam przez najbliższych nam powzięte i pozostaniemy zawsze Pariasami, którzy jako ludzie ostatniej kasty, mimo studjów, talentów, nauki i pracy do niczego nie dojdziemy. Taczkę w jaką los nas zaprzągł, musimy ciągnąć do końca życia, tem bardziej, gdy sterane pracą lata niepotemu już, aby *da capo* wędrówkę w twardej walce o byt rozpoczynać. Takie już losy, takie przeznaczenie i nie w naszej mocy na razie przynajmniej temu zaradzić, bośmy słabi, znękani, potentatom tego świata rady dać nie zdolni, a obrony jako pogardzeni „celnicy“ znikąd także spodziewać się nie możemy.

Gdyby ktoś, niemający dla nas nic więcej prócz rozkazu i pogardy, mógł wyczytać myśli, jakie się nieraz chaotycznie tłoczą pod srebrną bortą respicjenta lub sznurkiem nadstrażnika, ba nawet pod sutym pióropuszem komisarza, doczytałby się niejednej troski, którąby człowiekowi o charakterze słabszym mózg rozsadziła, zobaczyłby tam tłumione nieraz uczucie wstydu, gdy usta milczeć muszą grobowo, by nie skazywać na głód i nędzę dzieci drobne i żonę.

Gdyby ktoś, przesuwający ludźmi przy zielonym stoliku jak pionki na szachownicy, wybrawszy się na polowanie w pilśniowych butach ciepłych i futerku z dobrze wyładowanem puzderkiem i torbą, zobaczył przesiedlanego funkcjonarjusza Straży Skarbowej wśród trzaskających mrozów w zimę, wiozącego swe drobne ruchomości na włościańskiej furce, a na niej parę drobnych, skulonych i drżących od zimna dziatek i matkę tulącą je i ogrzewającą, choć jej samej zimno ścina krew w żyłach, być może nabrałby przekonania, że tylko od człowieka zależy, człowiekowi dać to, co mu się jako bratniej istocie należy. Gdyby ktoś wszedł w położenie biedaka, który nie mając literalnie centa przy duszy nieraz, musi przesiedlony się pakować i odjeżdżać na miejsce przeznaczenia i biegać od lichwiarza do lichwiarza, aby na wysoki procent pożyczyć pieniądze na koszta, których mu następnie skarb trzecią lub czwartą część wróci, nabrałby również przekonania, że przecież można by to inaczej urządzić, niż tak, jak się to obecnie dzieje.

Niestety! biedę ludzką ten tylko ocenić może, kto jej sam zaznał — lub się jej zblizka przypatrzył.

Z dawnej szkoły.

(Dokończenie.)

Skończyły się nareszcie pertraktacje, z iście anielską cierpliwością dokonywane i nadeszła chwila, w której nadstrażnik z przed lat siedemdziesięciu, mógł rozpocząć czynność rewizyjną.

Atoli niebył tu jeszcze kres jego usiłowań, jakkolwiek stał już niejako na czele kilku ludzi, mających go powagą urzędową i siłą fizyczną zasłonić od gwałtów, jakichby się dopuścić mogli na nim indywidua, ukrócające dochody skarbowe, z monopolu tytoniowego płynące. Pełen otuchy w t), że mu się rewizja powiedzie, powiada nadstrażnik:

„Pod taką zasłoną przystąpiłem do Rewizyi, lecz zaledwie się we Wsi pokazałem zkupiło się kilku Chłopów grożąc mi pobiciem, ieżeli się odważę rewidować, y wołając na przydanych Assystentów aby mnie odstąpili, ieżeli, niechcą wraz zemną bydź bitemi“.

Pokazuje się jednakowoż, że partja prowadząca handel zakazanym tytoniem, była we wsi silniejszą od władzy wójtowskiej, jeżeli mogła sobie na takie pogróżki pozwolić, a może, sądząc po zdaniu następnem, i wójt wraz z przysięźnymi solidaryzowali się potroszę z przemytnikami, a przynajmniej takie wątpliwości mogły się rodzić w mózgu sfingowanego nadstrażnika, jeżeli uspokojony wreszcie powiada:

„Lecz poczciwy Wóyt wystąpił a zgromiwszy te odgrozki i uwiadomiwszy ich o rozkazie Dziedzica, wezwałaby się natychmiast rozkupili, a gdy się temu niepoddali, kazał trzech Hersztów pochwycić i przyaresztować. Jak to drudzy zobaczyli, uchylił się każden spiesznie do domu a ia przedsięwziąłem Rewizję bez przeszkody“.

Niepomylił się tedy nadstrażnik, wierząc w „poczciwość“ wójta; rewizja bowiem przedsięwzięta została; niepowiada jednak ten wykład popularny, czy w ogóle jaki realny rezultat przedstawiała. Zdaje się nam bowiem, że takie chodzenie od Anasza do Kaifasza mogło dać dosyć czasu przestępcom do usunięcia inkryminowanych przetworów tytoniowych i nadstrażnik postępując w sposób tak lojalny, miał zupełnie czyste sumienie, że nie naraził się żadnej stronie, ani przez zaniedbanie służby swej, ani przez skontrabandowanie stronie towaru zakazanego.

Gdy tenże sfingowany wzór nadstrażnika powiada, że „Takim sposobem uczyniłem wtey Wsi nietylko tą razą lecz także i później kilka razy memu obowią-

Możni tego świata nie lubią widoków drażniących nerwy; przed nimi musi nędza wdziewać na twarz maskę zadowolenia i wesołości, jak gladjator rzymski czynił, gdy z krótkim mieczem wchodził na arenę, aby się potykać z dzikim zwierzem na śmierć lub życie. Mający stanąć przed obliczem wysokiego, każdy biedak najstaranniej ukryje łachman, — no i bieda przedstawia się w szacie zupełnie odmiennej, — nie tak rażąca, nie drażniąca nerwów — ale i nie prawdziwa zarazem. Cóż tedy dziwnego, że nie widząc biedy w szacie prawdziwej, nie wierzy się w jej możliwość, że widząc uśmiechnięte twarze, nie chce się wierzyć, że to śmiech pajaca na scenie, któremu w domu kona żona i dziecko, że to od początku do końca udane, aby nie psuć humoru temu, od którego losy zawisły.

I wiele, wiele jeszcze dałoby się na ten temat powiedzieć, nie dla nas, bo my bardzo dobrze znamy nasze bole, ale aby się o nich mógł dowiedzieć ogół, który nas i nasze stosunki z najfałszywszego sądzi stanowiska. Uprzedzenia te, mające swe źródło w samej organizacji, dziś już zupełnie z duchem czasu niezgodnej, złożyły się na to, że mimo jasnych, oczywistych dowodów, że jest źle, mimo podnoszonych kilkakrotnie głosów w Radzie państwa, wszystko, co nas dotyczy, grobowem pokrywa się milczeniem.

Darujcie, że odsłoniliśmy rany, na jakie cierpi wielka część korpusu gal. c. k. Straży skarbowej. Powiadamy „galicyjskiej“ bo nasz korpus wśród innych w Monarchii austrjackiej jest trochę odmienny. Już skutkiem charakteru narodowego polskiego, obcym nam jest skrajny serwilizm innych narodowości, w których żyłach nigdy żywsze uczucie wolności nie płynęło. Zamiarem naszym było i jest wykazać wam, że nie mamy nadziei oglądać się na żadną pomoc, że siłę do podniesienia się z dzisiejszych stosunków musimy znaleźć w sobie samych i odrodzenie tylko w tym podjąć kierunku.

Tą myślą ożywieni byli pierwsi inicjatorowie Towarzystwa, tą myślą ożywiony był komitet, który przeprowadzał prace przedwstępne, z tą myślą witamy was, gdy macie położyć kamień węgielny pod przyszłą budowę dobrobytu i odrodzenia w galicyjskim korpusie Straży skarbu.

Niech ta myś' przewodniczy wam przy obradach nad statutem, niech nie opuszcza was ani na chwilę to przekonanie, że wy nie dla siebie działacie, że plon z waszej pracy zbierze dopiero może drugie pokolenie, które ze czcią wspominać będzie o tych, którzy wśród takich okoliczności umieli podjąć pracę, wśród jakich wy ją podejmujecie.

Dobro materjalne to najpierwszy cel w dzisiejszych czasach panowania pieniądza, nikt bowiem nie szanuje człowieka, świecącego pustkami w kieszeni, lub wyciągającego rękę po pomoc do osoby obcej zupełnie, która ani nieodczuwa jego potrzeb, ani się nad jego losem nie zastanawia.

Od tego więc należy zrobić początek, od tego zacząć się ma praca w sobie i dla siebie, a podwaliną do tej pracy ma być właśnie Towarzystwo wzajemnej pomocy. Mając taką pomoc w potrzebie od siebie samych, możemy z dumą podnieść w górę głowę, bo nikt nam w oczy rzucić nie będzie mógł, iż żebrzemy pomocy i nie będziemy zdani wówczas na łaskę lub niełaskę pomoc dającego.

Gdy się wypełni ten pierwszy warunek, ujmujący w wypadkach bardzo wielu rumieniec wstydu i upokorzenia, tem samem w nas samych podniesie się poczucie własnej godności i moralności osobistej.

Powtarzamy raz jeszcze, że na żadną opiekę liczyć nie możemy, że pozostawieni jesteśmy jedynie własnym siłom, że owszem gdyby nam mogli niektórzy dać jeszcze dotkliwiej uczuć lekceważenie i pogardę, uczyniliby to bez wahania z pewnością, że tedy należy nam nie ociągać się od pracy wspólnej, która tylko jedynie nam korzyść wszechstronną przynieść może.

Mogą być między nami różnice przekonań co do szczegółów, ale niech będzie absolutna jednomyślność w zasadzie, że Towarzystwo musi spocząć na trwałej podstawie, że nikogo ze Straży w niem braknąć nie

---

zkowi zadosyć, niebywszy na naymnieyszy niepokóy wystawionym“, — to widać z tego wszystkiego, że była to stała norma postępowania, bardzo wygodna dla spełniającego słuźbę.

Jakkolwiek jednak, jak powiedziano wyżej, spełnianie w ten sposób służby, skarbowi najmniejszej nie dawało korzyści, to przecież ten sposób postępowania, mający być wzorem dla innych, szkołą niejako, napełniał wielką dumą funkcjonarjusza ówczesnego, z czego nieomieszkał on się pochwalić, powiadając ku uciesze czytającego, a zachęceniu swym przykładem innych:

„Tak ia postępuie w moiey służbie i wzywam mych kollegów równie postępować, aby połączonemi siłami zakazany tiution wykorzenić, odbyt skarbowego tiutiunu podnieść i przezto ukontentowanie naszych Przełożonych sobie ziednać“.

Mój Boże! — jakże w owe czasy łatwo było zjednać sobie ukontentowanie przełożonych, jeżeli tak ślamazarne, ale — oddajmy sprawiedliwie co komu należy — ściśle biurokratyczne załatwianie sprawy, mogło nietylko istnieć, ale być wzorem do nauki dla całego pokolenia Straży skarbowej!

Jak wymieniliśmy wyżej, dokument sięga lat kilkunastu przed wydaniem instrukcji z r. 1843, a i w niej przecież są naleciałości jeszcze z dawnego ducha. Pewnym i to grubym anachronizmem jest ustęp w „instrukcji“, który dopuszcza — rozumie się na papierze — do Straży, szóstą część nieumiejących czytać! Każdy wie, że coś podobnego jest już oddawna martwą literą. A przecież w instrukcji to figuruje; a przecież nie zadano sobie pracy, wyeliminować takie *curiosum*.

Przy dzisiejszym ruchu piśmienniczym i odczuwanej potrzebie wiedzy wszechstronnej u pojedynczych ludzi, jak to naprzykład wpływa na opinię o Straży skarbowej, jeżeli profan nie znający dokładnie stosunków, weźmie w księgarni „Instrukcję“ do ręki i przeczyta sobie taki piękny ustęp.

„*Verordnungi*“ i „instrukcje“ nieleżą już niewidzialne dla oka nieinteresowanych na półkach archiwów, ale są dostępne dla ogółu, a czasem zdarza się nawet i to, jak nas przykład poucza, że z pyłu zapomnienia ujrzy światło dzienne taki dziwoląg urzędowy, jak przedstawiony czytelnikom dokument, któremuśmy słusznie nazwę „*Dawnej szkoły*“ nadali.

Adam Krajewski.

powinno, bo tylko w jedności siła, a ociąganie się lub obojętność mogą zepsuć najlepszą pracę.

Ciężkie są dziś warunki bytu, a któż może wiedzieć, co nam tajemnicze jutro przyniesie, kto zaręczy, czy w przyszłości będzie komu z funkcjonarjuszy sądzono dostać się do owego eldorado, jakiem jest stopień urzędniczy. Wobec tego zapewnienie sobie samym bytu w przyszłości, powinno być najpierwszym, najświętszym obowiązkiem, do którego powinniśmy dążyć z całem poświęceniem, z całem zaparciem się, jeżeli nie chcemy doczekać się kiedyś przekleństwa potomnych, którzy powiedzą: „Mogli zrobić, a nie zrobili!“

Któż wie, czy stosunki później pozwolą na to, co dziś uczynić można...

Kilka słów o położeniu respicjentów c. k. Straży skarbu.

Respicjenci jako kierownicy oddziału, w szczególności w stanowiskach Nadzorów, mają dość często dwojaką czynność służbową do wykonania i tak: raz są kierownikami oddziału w pełnem tego słowa znaczeniu i z całą odpowiedzialnością połączoną z tą funkcją, drugi raz są pomocnikami Nadzoru, bo inaczej tego nazwać nie można, gdy używa się respicjentów do różnych czynności nadzorowych, czemu postanowienia Instrukcji służbowej z r. 1843, nie kładą tamy ani granicy niezakreślają, a Władze skarbowe nie wchodzą w tę drobnostkę, kto jakie polecenie wykonał; rozchodzi się im tylko o to, aby wykonane zostało.

Stan taki najdotkliwiej daje się uczuwać nieraz samym respicjentom, którzy jako organa podrzędne wykonawcze podlegając Nadzorom, muszą wszelkie polecenia wykonywać, są więc dość często przeciążeni pracą nad swe siły, a w dodatku i narażani na straty matejalne, muszą bowiem przy nawale pracy, chcąc zyskać na czasie i nie narażać się na odbywanie większych podróży służbowych pieszo, płacić z własnej kieszeni podwody, a skutkiem tego uszczuplać swe i tak małe dochody.

Do owych czynności, które właściwie należą do zakresu i obowiązków nadzorczych a dość często w sposób zastępczy bywają przez respicjentów wykonywane należą:

1) Przeprowadzanie śledztw dochodowo-karnych; tu po największej części respicjenci otrzymują śledztwa w takiej liczbie, iż obowiązki swe własne jako kierownicy oddziału zaniedbać muszą.

Przydzielane im bywają takie śledztwa, których załatwienie połączone jest z pewnemi niedogodnościami, lub które mają krótki termin do załatwienia, gdzie nieraz samo odszukanie strony lub sprowadzenie tejże do śledztwa, wymaga wiele zachodu. Zwykle istnieje tu takie zapatrywanie, iż respicjent jest młody i winien się pokazać ze służbą, dlatego nie zaszkodzi, jeżeli będzie pracować więcej, niż każdy zwykły śmiertelnik powinien i może.

2) Drugą czynnością, która wymaga nietylko pracy ale i zdrowia, jest owe perjodyczne recementowanie chłodników i kadzi fermentacyjnych w browarach, gdzie nieraz 20 do 30 kadzi w piwnicy zimnej i mokrej wymierzyć trzeba. a taka czynność wymaga nieraz od kilku do kilkunastu dni czasu. Wymiar ten jako bardzo ważna czynność kontrolna, winien być wykonany przez Nadzór; temu jednak brakuje czasu, gdyż kancelarji opuścić nie można, a zresztą respicjent to młody człowiek, niech się uczy i dorabia służbą.

Browary są czasem oddalone o kilka do kilkanaście kilometrów od stanowiska oddziału, a respicjent musi odbywać wędrówki przez cały dzień tam i napowrót do browaru; a jeżeli chce jechać, to naturalnie swoim kosztem, gdyż Nadzory są tego mniemania, iż respicjent, jako organ podrzędny wykonawczy, musi chodzić piechotą, zaś udzielenie mu koni służbowych nawet w tym wypadku, jeżeli pracuje w zastępstwie Nadzoru, nie jest koniecznem.

3) Jeszcze jedna rzecz, jako dowód dowolnego dysponowania siłami służbowemi c. k. Straży skarbowej w ogóle: Wyszedł dnia 3 Marca 1893 do L. 2079 reskrypt Wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu, iż w nagłych wypadkach zaszłej przeszkody ze strony Nadzorów, kierownikom oddziału c. k. Straży skarbu przysługuje prawo zdjęcia plomb urzędowych z aparatu odpędowego w gorzelniach, dozorowanie usunięcia zaszłej przeszkody ruchu, nałożenie pieczęci lakowych i doniesienie o tem co zaszło przełożonemu Nadzorowi. Z tego wyjątkowo dozwolonego wypadku wyłonił się prawie zwyczaj, iż każda przeszkoda ruchu w gorzelniach, nie objęta §. 61 ustawy z 20/6 1888, Dz. u. p. Nr. 95, a nawet tylko krótkotrwała, nie uważana właściwie w myśl §. 63 tejże ustawy za przeszkodę, musi być przez c. k. Straż skarbową sprawdzoną, a zdarzają się także wypadki, iż c. k. Straż skarbowa już po usunięciu zaszłej przeszkody ruchu, musi wyczekiwać w gorzelniach aż do nałożenia urzędowych plomb. Zaprowadzenie tego zwyczaju, ustawą gorzelnianą nieuzasadnionego, ma ten właściwy cel, aby Nadzorom odpadła potrzeba udania się do gorzelni, raz do zdjęcia plomb i dozorowania przeszkody, ewentualnie jeżeliby dozorowanie takie nie miało miejsca, powtórnego udania się do gorzelni celem nałożenia plomb, przez wykonanie albowiem dwóch pierwszych czynności, przez c. k. Straż skarbową, a w danym razie i nałożenie pieczęci lakowych, pozostaje jedynie dla Nadzoru potrzeba udać się raz szczególnie do gorzelni celem nałożenia plomb, ewentualnie zmienienia pieczęci lakowych na plomby.

(Dokończenie nastąpi.)

O cle i tegoż rozwoju.

(Ciąg dalszy.)

Cytryny, pomarańcze i w wodę słoną włożone, drobne niedojrzałe pomarańcze, skórki cytrynowe i pomarańczowe *od 100 klg. 3 fl.; z państw kontraktowych wolne od cła.*

Cytryna (*fructus citri*) jest to owoc z drzewa cytrynowego *citrus medica*, które prawdopodobnie z podzwrotnikowej Azji pochodzi zkąd przez koczujących Arabów przedewszystkiem na wybrzeża afrykańskie Śródziemnego morza, potem do Hiszpanii a później do Włoch się dostała. Dziś rozpościera się kultura tego drzewa na całą południową Europę, północną Afrykę i na wszystkie części ziemi krajów cieplejszych; szczególniej opłaca się uprawa drzewa tego w Chili i w Australji. Roślina ta dzieli się na różne przez uprawę w różnych krajach odmienne gatunki. Drzewo cytrynowe jest dość okazałe, bo sięgające wysokości 10—18 metrów, liście jego są zawsze zielone, spiczaste, skórkowate, podługowate i nabrzmiałe, posiadające zawartość oleju; kwiat pojedynczy albo groniasty, na końcu gałązki się znajdujący, ma wygląd miseczkowy, kielich zaś jego wydaje się być podługowatym, koloru niby purpurowawego.

Owoc podłużny do 9 cm. długości ma żółtawą skórkę, jest zapachu aromatycznego i smaku gorzkawo korzennego; rdzeń wewnątrz skórki jest biały, gąbko-

waty, prawie bez zapachu i ma sok bardzo kwaśny, ściągający.

W południowej Europie nazywają ten owoc „limoniami“ z angielskiego „lemons“. Najsławniejsze ogrody cytrynowe znajdują się we Włoszech w Toscolano i Tremosino nad jeziorem Garda, wydają one bowiem rocznie do 15 miljonów sztuk cytryn. Do nas sprowadzają najwięcej cytryny z górnych Włoch, Sycylii, południowej Francji i Hiszpanii. Najważniejszemi miastami targowemi są Tryest, Nizza, Neapol, Genua, Mesyna a także i Hamburg. Cytryny zrywają się z drzewa jeszcze dobrze niedojrzałe i są z pierwszego żniwa (Lipca) najprzedniejsze. Drugie żniwo odbywa się w jesieni w Listopadzie a trzecie w Styczniu. Cytryna ma kształt eliptyczny przy zakończeniu spiczasty i charakterystyczną jasno żółtą (cytrynową) barwę a po największej części smak kwaśny.

Jest także gatunek cytryn ze smakiem słodkawym; są to tak zwane „limety“ czyli słodkie cytryny.

Rozróżniamy cytryny z cienką skórką, bardzo kwaśne i zwykłe cytryny. Duże cytryny o grubej skórce zwykle pokrajane i w cukrze lub syropie smażone nazywają się cytrynatą lub cykatą. Duże te cytryny (*citrus medica*), uprawiają się po największej części w Sycylji, na Korsyce i t. d. mają twardą łupinę i są słodkawe. Bywają także używane przez żydów dla celów religijnych n. p. wieszane w święto w tak zwanych kuczkach. Przychodzą opakowane po 25 sztuk pod nazwą *Esrig*.

Z cytryn wyrabia się także kwas cytrynowy i olej cytrynowy. Kwas cytrynowy służy tak samo jak sok cytrynowy do robienia limoniady a używa się go także do wywabiania plam i do celów farbiarskich. Eteryczny olej cytrynowy wyrabia się ze skórek cytrynowych zapomocą wyciskania (*Oleum s. Essencia de Cedro*) lub destylacji. Cytryny z cienką skórką są najlepsze i najsoczystsze, jednakowoż nie dają się długo trzymać. Do przechowania cytryn nadają się piwnice suche, chłodne i przewiewne. Przechowywać dają się cytryny korzystnie w miałkim, suchym piasku, w popiele albo w soli, należy je jednakże tak układać, ażeby jedna do drugiej nie przylegała.

Pomarańcze są to owoce czerwonawo-żółte z drzewa pomarańczowego (*Citrus Aurantium*) o wielu odmiennych gatunkach. Słodkie pomarańcze rosną jeszcze dziś dziko w lasach w północnym Bengalu, w Birmie, w Kochinchinie i Chinach (zkąd nazwa *sina* albo *Apfelsine*). Drzewo pomarańczowe nie jest duże, o koronie kulistej i kolczastych gałęziach, ma liście owalne ze spiczastymi końcami i kwiat biały. Owoc okrągły złotawo-żółty lub czerwonawy, miąż słodki, skórka zawiera dużo olejku. Drzewo to dostało się z Indyj przednich do Europy przez Arabów, Genueńczyków i Wenecjan. Obecnie uprawiają je w ciepłych krajach całej kuli ziemskiej. We Francji znajduje się ono pod nazwą *Oranger franc*. Drzewo pomarańcz gorzkawych (*Citrus bigaradia Poir*) rośnie podobnie jak drzewo słodkich pomarańcz. Dostało się ono jeszcze w 9 wieku do Arabji, a w roku 1002 do Sycylji, następnie przez pielgrzymów do Palestyny. Liście jego są nieco większe od liści słodkich pomarańcz, kwiat większy i aromatyczny, owoc nierówny ciemno żółty, miąż gorzkawo kwaśny. Najwięcej uprawia się je dla kwiatu z którego produkuje się cenna perfuma. W Nizzy odbywają się formalne targi na kwiat pomarańczowy. Sprzedają tam dziennie do 360 centnarów kwiatu. Dziesięć centnarów kwiatu dają $1\frac{1}{2}$ klg. esencji.

(Ciąg dalszy nastąpi.

Korespondencje.

Ze Stojanowa.

Rzadko zazwyczaj się zdarza, by ciężka służba jaką my, zwłaszcza w pogranicznych obwodach pełnić musimy, znalazła uznanie w społeczeństwie, powszechnie nieprzychylnie dla nas usposobionem.

Obywatele państwa z wszelkich warstw wierzyli w przesąd, iż instytucja Straży skarbowej, jest dla ludności wrogim żywiołem i że wobec tego należy zachować względem nas wstręt i traktować nas jako osobników, niegodnych przestąpienia progów domowych.

Żaden chyba z organów, bądź autonomicznych, bądź rządowych, korporacyjnie zorganizowanych, nie może się poszczycić tą liczbą różnorodnych nazw, przycinków etc. które częstokroć gradem się sypały na nas nietylko z ust siermiężnej ludności, ale nadto ze sfer inteligentnych. Wszakżeż niedawno jeszcze czytaliśmy w szpaltach krakowskiej „Nowej Reformy“ artykuły głoszące światu, iż „z nauczycieli ludowych żaden nie odważyłby się wstąpić w szeregi Straży, będącej stekiem proletarjatu różnego rodzaju“.

Przy usilnych naszych staraniach w ogólności a naukowych naszych postępach w szczególności, znikają już dzięki Bogu, owe przesądy...

Świat zaczyna nas uważać za ludzi pracy, pożytecznych pracowników rządowych i społecznych, u których zachowanie ambicji i poczucie czci, nie są stroną obojętną.

Podczas obrzędu zaślubin nadstr. Jana Kostiuka, który na dniu 21 bm. zawarł związek małżeński z sierotą po nadstrażniku i byłym ekspedytorze pocztowym, panną Zuzanną Kwiatkowską w Stojanowie, miło nam było posłyszeć wypowiedziane przez księdza proboszcza Szobera, uznanie dla naszego korpusu, ową piękną przemowę, wypowiedzianą wobec licznej ludności w kościele, w której zaszczytnemi słowy przedstawił w świątyni doniosłe znaczenie naszej instytucji i jej członków, stojących na obecnym stopniu intelektualnego rozwoju. Nie szczędził też czcigodny kapłan słów uznania wobec naszego komisarza p. Kwaśniewskiego, wziąwszy wraz z powszechnie poważanym poborcą p. Skórskim i liczną inteligencją udział w obrzędzie weselnym naszego kolegi. Niemniejszą sympatję i szacunek zjednały sobie i panie, które zaszczyciły nas swem otwarcie wypowiedzianem odszczególnieniem i z chętną, pełną gracją, wzięły wraz z nami udział w ochoczych tańcach.

To też miło było nam wyrazić przychylnym uczestnikom obrzędu weselnego podziękę i szacunek szeregiem toastów, które nadstr. Żerebecki w szczerych słowach imieniem całego korpusu wśród ogólnego zadowolenia podniósł.

Wyrażamy publicznie nasz szacunek i jesteśmy pewni, że idąc tą samą drogą zasłużymy i nadal na to uznanie, cieszące nas w chwilach tak ciężkich dla nas... *O. O.*

Kalwarja 27 Lipca 1894.

Dnia 21 Lipca b. r. urządziła Czytelnia w Kalwarji ze współudziałem miejscowej c. k. Straży skarbowej wieczorek pożegnalny dla przeniesionego ztąd do Gołogór c. k. komisarza Straży skarb. p. Leona Studzińskiego. Zgromadziło się przeszło 30 osób, urzędników wszystkich dykasteryj i obywateli miasta. Piękną i serdeczną przemową pożegnał opuszczającego miasto prezes Czytelni, Sędzia powia-

towy Wpan Jaroszewski, a w imieniu Straży sk. respicjent p. Jan Bigoszt. Dalej wnosili toasty pp. urzędnicy i obywatele miasta. Liczne zgromadzenie dało dowód, jak tutaj poważano p. Studzińskiego, który pod każdym względem wzorowem i humanitarnem postępowaniem zdobył sobie — przyjaźń tak u wielkich jak i maluczkich. Podczas wieczorku tego zebrano także 6 złr. 45 ct. na rzecz Oświaty ludowej, tudzież i Czytelnia wzbogaciła się 10 tomami powieści, które z tego tytułu komitet urządzający wieczorek ofiarował Czytelni. Wogóle żegnano ustępującego z prawdziwym żalem i współczuciem, życząc mu jak najlepszego powodzenia na nowem stanowisku.

Informacje.

Uzupełnienie

odpowiedzi na pytanie, umieszczone w „Informacji" Dwutygodnika Nr. 14 z 15 Lipca 1894.

Z powodu specjalnego wypadku oświadczyła wys. c. k. krajowa Dyrekcja skarbu rozporządzeniem z dnia 21 Kwietnia 1881, l. 20430, że ze względu na postanowienia załączonej do ustawy o opodatkowaniu mięsa z 16 Czerwca 1877 (D. u. p. Nr. 60) taryfy, świński smalec (świński tłuszcz) w stanie rozpuszczonym lub przetopionym w kraju otwartym nie podlega podatkowi konsumcyjnemu.

Ze względu więc na postanowienia §. 2 wyżej powołanej ustawy zgodnie z poz. 7 załączonej do tej ustawy taryfy, rozumiemy pod pojęciem mięso podatkowi podlegające: Wymienione w taryfie zarznięte zwierzęta, świeże mięso, mianowicie wszystkie jeszcze nie przyprawione, do ludzkiego spożycia zdolne części tych zwierząt, z wyjątkiem krwi i wnętrzności, jakoteż wędzone, solone, marynowane mięso z tych zwierząt, szczególniej zaś wędzona słonina, nareszcie konserwy z mięsa, salami i inne kiełbasy mięsne.

Z tego wypływa, że surowy smalec (prasowany) jako do nieprzyprawionych jeszcze części należący, podatkowi konsumcyjnemu podlega, podczas gdy smalec rozpuszczony t. j. przetopioy z powodu zaszłej już przyprawy i ponieważ nie jest wliczony do przyprawionych i podatkowi konsumcyjnemu podlegających gatunków mięsa, pozostaje wolny od opodatkowania.

Przytem uwzględnić należy tę jedną okoliczność, że surowy smalec prasowany, który wysłany z Wiednia, lub z innego zamkniętego miasta do otwartego kraju, pokryty jest potwierdzeniem wywozu urzędu liniowego konsumcyjnego zamkniętego miasta, w myśl §. 1 rozporządzenia wykonawczego z dnia 26 Czerwca 1877, l. 16575, Dzien. rozp. Nr. 14, tożsamo wolnym jest od podatku.

Na Węgry ustawa ta nie ma zastosowania.

Zmiany w korpusie c. k. Straży skarbu.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała respicjentów Straży skarbowej: Ludwika Reindla, Andrzeja Gruszeckiego, Mikołaja Postępskiego i Romana Wolfenburga, kierownikami nadzorów powiatowych (z charakterem komisarzy) i przeznaczyła pierwszego do Tłustego, drugiego do Bursztyna, trzeciego do Strzyżowa, czwartego do Majdanu sieniawskiego; tudzież przeniosła kierowników nadzorów Jana Chodzińskiego do Krystynopola i Rudolfa Solowskiego do Śniatyna.

Respicjentami zamianowani: Karol Bogaczewicz dla Sanoka, August Jurewicz dla Krakowa, Jakób Stamm dla Tarnopola, Albert Matz dla Sambora, Emil Hild dla Lwowa, Stanisław Kamiński dla Stanisławowa, Karol Mazur dla Kołomyji, Feliks Piątkowski dla Tarnopola, Szymon Grech dla Nowego Sącza.

Przeniesienie. Nadkomisarz Jan Kovats przeniesiony do Krakowa z przeznaczeniem na kierownika Sekcji a na tegoż miejsce przeznaczony c. k. starszy komisarz Straży skarbowej Teofil Dudryk z Tarnobrzega.

Przesiedlenia kierowników Nadzoru nowomianowanych: Nadkomisarze Uszyński Jan i Hausner Henryk pozostali na dotychczasowych stanowiskach, Filipowicz Antoni do Jarosławia. Komisarze: Kleiss Filip do Perespy, Zawirski Teofil do Zbaraża, Flessler Edward do Mikuliniec, Storożyński Józef do Tarnobrzega.

Zmiana miejsca. P. komisarz Sękowski Zygmunt z Bóbrki przeniesiony z dniem 1 Sierpnia do Zassowa; urzędowanie na jego miejsce w Bóbrce obejmuje z tymże dniem nowomianowany komisarz p. Niklas Stanisław. Mikołaj Postępski, zamianowany kierownikiem nadzoru w Strzyżowie, opuścił Winniki, dotychczasową swą stację.

Nowo kreowany oddział Straży skarbu w Janowie koło Lwowa rozpoczyna urzędowanie z dniem 1 Sierpnia.

Nowoutworzone Oddziały. Z dniem 1 Sierpnia br. zaprowadzone będą Oddziały w Krasiczynie, okr. nadz. Babice i w Korczynie, okr. nadz. Perespa, o. p. Jastrzębiec via Radziechów.

Egzamin z towaroznawstwa i postępowania członowego złożył nadstrażnik Jan Mościński ze Stryja z dobrym postępem

Zapomogi otrzymali: Bronisław Szczepanowski, Władysław Dudryk, Emil Nawrocki, Julian Madziara, Franciszek Bieńkowski po 20 złr.; nadstr. Antoni Zygmunt Kochanowski 15 złr.; resp. Wilhelm Pagacz 20 złr.; nadstr. Faustyn Poterałowicz, Aleksander Prokopeczko, Wojciech Stefanicki, Stanisław Stolarz po 15 złr.; resp. Henryk Postępski 25 złr.; nadstr. Karol Kasper, Wojciech Piekarski po 15 złr.; resp. Michał Kroll, Franciszek Lewicki po 20 złr.; nadstr. Michał Komarnicki, Franciszek Kowanetz, Inocenty Łopuszański, Wincenty Tobierczyk po 15 złr.; resp. Konstanty Ludwig 20 złr.; nadstr. Grzegorz Kozak, Emil Lam po 15 złr.

Okręg brodzki. *Egzamina* na nadstrażników złożyli strażnicy: Belczyk Roman z bardzo dobrym, Różański Mieczysław z dobrym postępem.

Okręg kołomyjski. *Przeniesieni* respicjenci: Stanisław Napiórkowski z Pasiecznej do Peczeniżyna, Jan Doering z Obertyna do Niezwisk, Adolf Perucki z Niezwisk do Pasiecznej; nadstrażnicy: Wiktor Finik z Tłustego do Śniatyna, Sylwester Szymonowicz ze Śniatyna do Kołomyji, Antoni Gajewski z Peczeniżyna do Zabłotowa i Emanuel Szamota z Obertyna do Niezwisk; strażnik Eugeniusz Morawski z Kołomyji do Peczeniżyna. *Egzamin* na stopień respicjenta złożył nadstrażnik Józef Grąbczewski z dobrym wynikiem.

Okręg lwowski. *Przeniesieni* nadstrażnicy: Dziesławski Eustachy do Janowa jako kierownik od-

działu, Wierzejski Witold i strażnik Jaworski Włodzimierz do Janowa; str. Petecki Piotr do Gródka a Józef Jankowski do Strzelisk nowych. *Stałe przyjęcie* w korpusie i stabilizację w charakterze nadstrażnika skarbowego udzielono nadstrażnikowi skarb. Neumayerowi Antoniemu. (Sprostowanie.) *Egzamin* na stopień nadstrażnika złożył strażnik Hreczański Ferdynand z *bardzo dobrym* postępem.

Okręg nowosądecki. *Przesiedlenia.* W miejsce przeznaczonego resp. Ludwika Reindla na samoistnego resp. i kierownika nadzoru w Tłustem przesiedlony resp. Kazimierz Rumijowski ze Zbyszyc do Grybowa na kierownika oddziału; nadstr. Teofil Rudnicki przesiedlony z Grybowa na kierownika oddziału do Zbyszyc; nadstr. Dymitr Maksymowicz, pozostający obecnie na kuracji w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, przesiedlony z Myślenic do Grybowa.

Z dniem 1 Sierpnia br. a więc z dniem utworzenia Dyrekcji w Wadowicach, będą należeć do tejże Dyrekcji następujący członkowie z tutejszego okręgu: Nadzór Myślenice: Samoistny resp. Szczepan Kozieradzki; oddział Myślenice: resp. Jan Patla, nadstr. Julian Filipowicz, tyt. nadstr. Walenty Kretowicz; oddział Jordanów: resp. Jan Kantor, nadstr. Roman Hellebrand.

Okręg rzeszowski. *Przesiedleni* respicjenci: Kisielewski Aleksander do Przeworska, Jakubowski Stanisław do Leżajska, Śnieszek Izydor do Dębicy, Szymański Józef z Dębicy do Radomyśla. (Ten ostatni jednak od 13 Maja b. r. pozostaje na kuracji domowej w Tarnowie); nadstrażnicy: Cag Konstanty do Koziarni, Dubiel Józef do Rzeszowa, Kawka Michał do Jeżowego, Kornicki Michał do Tarnobrzega, Lazarowicz Franciszek do Kolbuszowy, Modliszewski Władysław do Sędziszowa cukr., Niedenthal Romuald do Tarnobrzega, Prześlakowski Władysław do Wrzaw, Rogoziński Antoni do Leżajska, Siegel Józef do Rzeszowa, Stępień Teofil do Chwałowic, Dzieniewicz Szczepan do Nadbrzezia, Feherpataky Karol do Ulanowa, Guzek Andrzej do Wrzaw, Koloszek Adam do Tarnobrzega, Konkol Andrzej do Tarnobrzega, Michalski Eugeniusz do Bielin, Paprocki Władysław do Tarnobrzega, Struc Ksawery do Rozwadowa, Ziobro Józef do Domostawy, Cetnarski Józef do Rozwadowa do Sekcji, Pszona Jan do Rzeszowa, Wójcik Wojciech do Wielopola, Tomaszek Mieczysław do Baranowa, Oryszczuk Bazyli do Przeworska; strażnicy: Adolf Adam do Koziarni, Cisowski August do Rzeczycy długiej, Wiatr Maksymilian do Dębicy, Marusiak Jan do Baranowa, Lachowicz Kazimierz do Sędziszowa cukr., Nysz Michał do Sokołowa, Reichert Serwacy do Kuryłówki, Teobald Walenty do Rozwadowa, Babula Mateusz do Jastrzębca, Łabędzki Zdzisław do Chwałowic, Szpila Jakób do Przeworska; nadstr. Marschal Jan do Sędziszowa cukrowni (na kierownika), wreszcie Juliusz Wisłocki do Błażowa; w końcu nadstr. Antoni Kurijański przesiedlony do okręgu skarbowego w Stanisławowie a na jego miejsce str. Kazimierz Szymański ze Stanisławowskiego do okręgu rzeszowskiego do oddziału w Baranowie. *Nowoprzyjęty* strażnik Feliks Antoni Koczaj. Uwolnieni na własne żądanie: nadstr. Kornicki Michał, Misiewicz Antoni, str. Zygmunt Zembroń, zaś str. Adam Niemczewski przeniesiony w tymczasowy stan spoczynku. *Egzamina złożyli:* nadstr. Ludwik Mazanek na stopień respicjenta, strażn.: Jan Marusiak z dobrym, zaś Maksymilian Wiatr na stop. nadstrażnika z bardzo dobrym postępem.

KRONIKA.

Mianowania. W etacie kraj. Dyr. skarbu we Lwowie, zamianowani zostali: starszymi radcami p. Antoni Spomorski, dyrektor okręgu skarbowego w Brodach, Dr. Stanisław Szlachtowski, sekretarz ministerjalny (z prawdopodobnem przeznaczeniem na dyrektora okręgu nowokreowanego w Wadowicach) oraz radca skarbowy w Rzeszowie p. Meidinger; radcami: sekretarz skarbowy p. Rudolf Różycki, starsi komisarze skarbowi pp. Adolf Herbert, Jan Karyczak i Józef Bętkowski; starszymi komisarzami: komisarze pp. Rafał Steblecki, Józef Machnicki, Klemens Topolnicki, Sebastjan Kuryś, Józef Schürrer i Marek Dawid; dalej koncepiści skarbu: Teofil Biały, Mikołaj Czerniawski, Wiktor Scheyba, Antoni Gosławski, Justyn Dorożyński, Jan Opaliński, Edward Patryn, Celestyn Stadler, Józef Witkoś, Stanisław Zennermann i Józef Staruszkiewicz komisarzami skarbu.

W stały stan spoczynku przeszli: starszy radca skarbowy we Lwowie p. Dr. Józef Tymiński, który przy tej sposobności otrzymał tytuł radcy dworu, oraz p. Jan Krumłowski, starszy radca i dyrektor okręgu skarbowego w Krakowie, któremu dostało się Najwyższe zadowolenie.

W dziale podatkowym w etacie Krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie miały miejsce również liczne awanse, których jako mniej Straż obchodzących, nie podajemy imiennie.

Mylna pogłoska. W czasie nominacyj samoistnych respicjentów obiegała między Strażą alarmująca pogłoska, jakoby jedna z posad „samoistnych" miała się dostać wojskowemu. Pogłoska ta, jak się okazało, nie była opartą na prawdzie, jak nam bowiem z kompetentnego źródła wiadomo, tylko posady komisarskie zastrzeżone są starającym się o nie oficerom, dla poprawienia moralności w korpusie Straży; posady samoistnych respicjentów, zachowane będą i nadal dla respicjentów Straży skarbowej.

Lustracja szkoły w Sygniówce. Dnia 26 b. m. miała miejsce lustracja szkoły przygotowawczej w Sygniówce. Odbywał ją JWny Pan Wiceprezydent Korytowski w towarzystwie radcy ministerjalnego Schustra, sekretarza ministerjalnego i starszego radcy Wgo p. Dajewskiego. Między innemi odbyły się ćwiczenia bronią przy odgłosie muzyki 58 pułku piechoty.

W sprawie asekuracji. Do ubezpieczenia przystąpili w dalszym ciągu pp.: nadst. Stanisław Czapliński na 500 złr., Jan Patkowski 500, Tomasz Husa 1000; str.: Maksymilian Hońka 750, nadstr. Konst. Kudelka 500, Rom. Gorączko 500, Józef Mijak 500, Stanisław Starzewski 1000, Andrzej Knapik 1000, Michał Andrusiewicz 1000, Jan Krok 600, Miecz Mierka 1000, Franciszek Pawłowski 500, str. Franciszek Piątek 600, Michał Czerwiński 750; nadstr. J. K. Sokulski 75', B. Mamczur 500, Szymon Grech 1000, Julian Derenowski 2000, H. Groele 1000; str. Dyonizy Hornicki 750, Wincenty Zięba 750; nadstr. Adam Georg 1000, Jan Chomek 1000; str. Aleksander Biłogras, nadstr. Wilhelm Stumpf, Józef Brodziński, Kazimierz Artwiński na 500 złr.

Przemytnictwo balonem. W pewnej miejscowości w Holandji, pewien główny przemytnik naładowawszy znaczną ilość cygar do balonu z takowym wzleciał wziąwszy z sobą także drugiego towarzysza i dotarł szczęśliwie w okolice nadreńskie w Niemczech, gdzie rozpoczął prowadzić handel z towarem, w ten sposób przemyconym.

Defraudacja. Krążą pogłoski w kółkach piwowarskich, że w Lutym b. r. zaszedł wypadek w browarze w Szwechacie pod Wiedniem tego rodzaju, iż dość znaczne śledztwo dochodowe za sobą pociągnął. Wszystkie prawie

dzienniki wiedeńskie o tem zamilczały. Gdyby to tak w Galicji się zdarzyło, toby niemieckie gazety z pewnością nie milczały.

Sprostowanie. W notatce poprzedniego numeru o kontrabandach zaszła mała omyłka. Zamiast mianowicie „strażnik Humeniuk i t. d.“ — ma być „nadstrażnik Humeniuk i t. d.“

Lustracja. Starszy inspektor Straży skarbu Wp. Josse lustrował w dniach 25, 26 i 27-go oddziały Straży Nr. I, II i III we Lwowie, oraz oddział IV w Winnikach i znalazł wszystko ku zupełnemu zadowoleniu.

Kontrabandy. Oddział Ciężkowice przytrzymał w miesiącu Lipcu 1894, 190 kilogr. soli rosyjskiej ze stronami. Imacze: c. k. nadstrażnik Popowicz, strażnik Ludwik Gruca.

Oddział c. k. Straży skarb. w Złoczowie zakwestjonował: dnia 18 Czerwca 1894 4 klgr. 100 gr. u Blimy Ibir, dnia 24 Czerwca 1894 9 klgr. 300 gr. u Perli Hocht, dnia 24 Lipca 1894 35 klgr. tytoniu rosyjskiego. Imacze: c. k. nadkomisarz Flunt, c. k. respicjenci Józef Pniewski i Zygmunt Mogilnicki, nadstr. Skulski Marceli, Edmund Klimecki, Kazimierz Przestrzelski, Antoni Poczatko, Maciej Giba, Jan Pawluk, c. k. strażnicy Roman Belczyk i Mieczysław Kazimierz Różański.

Oddział w Ułazowie zakwestjonował podczas patroli w Oleszycach 4 kilogramy tabaki rosyjskiej wraz ze stroną. Imacze: nadstrażnik Chmielarz Karol i strażnik Prokopowicz Ksawery i Ansion Kazimierz.

Oddział w Budzie zbarazkiej przytrzymał dnia 12 Lipca b. r. pod przewodnictwem p. komisarza Adama Piątkowskiego, furę z końmi naładowaną 16 kożuchami wagi 43 kilogramów. Imacze: respicjent Knapik Michał, nadstrażnik Zawisza Władysław i strażnik Skibicki Dominik.

Utonięcie. Nadstrażnik Alfred Bartkiewicz w Dynowie stacjonowany, poszedłszy się dnia 10 Lipca kąpać do Sanu, utonął tamże; pogrzeb odbył się w dniu 12 Lipca.

Nekrologia. Dnia 10 Lipca zmarł w Jaśle w szpitalu na tyfus nadstrażnik skarbu ś. p. Jan Makarski. Pogrzebano go dnia 12 przy dość licznym udziale kolegów.

Numer dzisiejszy skonfiskowała c. k. Prokuratorja Państwa.

Odpowiedzialny redaktor: ADAM KRAJEWSKI.

Proszę osądzić, czy się to godzi!?

Z wyjątkiem kilkudziesięciu prenumeratorów „Pomocnika Straży skarbowej“, którzy najregularniej nadsyłają należytość prenumeracyjną za dwa a najwyżej za trzy zeszyty z dołu, **ogólna dotychczasowa zaległość od 300 tylko prenumeratorów calej galicyjskiej Straży skarbowej wynosi za 1040 zeszytów poważną kwotę 364 zlr.**

Pomimo moich najlepszych chęci i ofiar z mojej strony, przy dalszem takiem postępowaniu obojętnych na wszystko członków Straży skarbowej, dalszy nakład dzieła, które na czele ozdobione jest wysokiem imieniem naszego Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta, będzie musiał być zastanowionym.

Moich p. t. panów Kolegów, tudzież panów Kierowników oddziałów, wzywam powtórnie o łaskawą pomoc.

Pisałem w Tarnopolu, w Lipcu 1894.

Ludwik Tertil
em. c. k Nadkomisarz

NADESŁANE.

Strażnik pewien z krakowskiego okręgu pragnie zamieniać się z kolegą z Sokalskiej Sekcji gr. Porozumienie może nastąpić pod literami „A. M.“ poste restante Bochnia do 15.8 1894.

Pewien respicjent z powiatu brodzkiego życzy sobie zamiany z kolegą z powiatu brzeżańskiego. Wiadomość w Administracji „Dwutygodnika“.

Pewien nadstrażnik z powiatu brodzkiego zaprasza swych kolegów z powiatu krakowskiego do zamiany stanowisk za wynagrodzeniem kosztów w kwocie 30 złr. Wiadomość w Administracji „Dwutygodnika“.

Pewien respicjent Straży skarbu w krakowskim okręgu skarbowym zaprasza swych pp. kolegów z okręgów tarnowskiego, sądeckiego i sanockiego, do obopólnej zamiany swych stanowisk. Wiadomość w Administracji pod „lit. A. D.“.

Pewien nadstrażnik z okręgu skarbowego krakowskiego zaprasza swych pp. kolegów z okręgu tarnopolskiego do zamiany swych stanowisk. Wiadomość w Administracji pod lit. „K. K.“.

Od Administracji.

Z powodu usilnych próśb wielu pp. Kierowników Nazoru o wydanie proponowanej w poprz. num. **notatki gorzelnianej**, uprasza się o rychłe zamówienia.

Zgłoszenia w Administracji — lub w Oddziele Nr. 2. we Lwowie.

Oddz. w Sierszy. Rzeczywiście została przedpłata oddziałowa za II. kwartał równocześnie z osobistą przedpłatą pana St. uiszczona.

Oddz. w Otałęży. Po powtórnem sprawdzeniu odcinków odszukano także odcinek z oddziału tamtejszego z daty 1-go Maja br., zatem zaległość wyrównana.

Oddz. w Bohorodczanach. Dopiero obecnie raczył ktoś z oddziału poinformować Administracyę, że oddział zmieniony — i że obecny oddział nie zaprenumerował „Dwutygodnika“, a za poprzedników płacić nie myśli.

OGŁOSZENIA.

Wydawca ZDZISŁAW PRZYBYLSKI. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, Lwów, pl. Marjacki 7., pod zarz. Fr. Kattnera.